Nr. 307. Dnia 6 listopada Środa. Dnia 25 października (6 listopada) 1889 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Leonarda Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 4.		Wschód księżyca o godzinie 4 minut 25 w.		Niedziela:	Andrzeja Wyzn.
Czwartek:	Willibrarda B.	Zachód „ „ 4 „ 23.		Zachód „ „ 5 „ 11 r.		Poniedz:	Marcina Bisk.
Piątek:	Placydy P.	Długość dnia godzin.... 9 „ 19.		Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4.		Wtorek:	Pięciu Braci M. M
Sobota:	Teodora Męczen.	Ubyło „ „ 7 „ 24.		Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 5 R.		Środa:	Dydaka Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 114

— Najwyższy rozkaz w zarządzie wojennym z d. 21-go października r. b.: członek rady państwa jenerał-gubernator warszawski i dowodzący wojskami okręgu wojennego warszawskiego, jenerał-adjutant, jenerał kawalerji Gurko otrzymał urlop na trzy tygodnie do Biaritz. (*Warsz. dniew.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: **Dziś Wszewłada, jutro Zytomira.**

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.— 5 po południu.)

Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych, którzy dla rozmaitych przyczyn nie stawili się do poboru w latach poprzednich. (Urząd rekrucki w magistracie—11 rano.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny **Towarzystwa muzycznego.** (Sala redutowa—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Pierścień rodzinny" (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej—po dawnych, niższych cenach), jutro „Romeo i Julja" (występ gościnny panny Elizy Litta);—Rozmaitości: dziś „Ciężkie czasy", jutro „Ciężkie czasy";— Nowy: dziś przedstawienie zawieszone, jutro „Nitouche" (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej). ($7\frac{1}{2}$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od** 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na** dzień dzisiejszy rs. 197 kop. $5\frac{1}{2}$. (Pożyczki wydawane będą. **Wykup i prolongata uskuteczniają się** od 9-ej rano do 2-ej po południu.)

Dla Chałubińskiego.

W szeregu zamieszczonych wczoraj w *Kurjerze* głosach o Chałubińskim, zwraca uwagę przedewszystkiem projekt dra Zygmunta Kramsztyka.

Sądzimy, iż dozna on powszechnego uznania i rychło w czyn obleczony zostanie...

Sympatyczna zawsze w sprawach publicznych inicjatywa Dziewulskiego, trafność pomysłu ze względu na wybór Zakopanego, łatwość wykonania, wreszcie cel — a celem jest tu uznanie pamięci Chałubińskiego! — wszystko to wpłynie zapewnie, iż myśl dra Kramsztyka nie przebrzmi bez echa.

Popieramy ją z całą gorliwością.

W tym celu rozpisaliśmy listy do Towarzystwa tatrzańskiego i zarządu Muzeum o informacje, jakie warunki nastręczałyby się ze strony tych instytucyj dla wykonania projektu.

Odpowiedzi, których za dni kilka się spodziewamy, podamy do wiadomości czytelników.

Tu tylko zaznaczamy, iż pismo nasze najchętniej ofiaruje pośrednictwo w sprawie uczczenia męża wielkiej nauki i wielkiego serca.

Kto tyle czynił dobrego i tyle ogółowi rozdał skarbów wiedzy, temu należy się od społeczeństwa trwały pomnik — zasłużonemu.

Redakcja.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* donosi, iż w ministerjum oświaty opracowany został plan egzaminów semestralnych dla studentów fakuteltetu prawniczego. Egzamina będą urządzane po 2-gim i 4-ym semestrze; następnie studenci, kończący kurs, składać będą egzamina państwowe tylko z 4-ch ostatnich semestrów, a nadto z kursu historji i dogmatyki prawa rzymskiego. Według planu najważniejszemi przedmiotami będą: prawo cywilne i kryminalne z odnośnemi procedurami, prawo finansowe i kościelne.

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż ministerjum finansów asygnowało na r. p. przeszło 30,000 rs. na ściganie kontrabandy, 12,000 rs. na prowadzenie spraw o kontrabandę i przeszło 40,000 rs. na utrzymywanie krzyżowców na m. Baltyckiem i zatoce Fińskiej.

= Na potrzeby twierdz **asygnowano na r. p.** 1,195,795 rs.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerjum dóbr państwa asygnowało wzorem lat ubiegłych 22,000 rs. na zbieranie danych statystycznych o urodzajach.

= W Petersburgu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, ma być zwołany zjazd weterynarzy. Na zjeździe poruszona będzie przedewszystkiem kwestja zapobiegania wypadkom ukąszenia przez wściekłe zwierzęta.

= Na skutek przedstawienia pana inspektora urzędu lekarskiego miasta Warszawy dr. Troickiego, co do potrzeby zwiększenia sanitarnego i hygienicznego nadzoru w mieście, p. oberpolicmajster, podzielając wnioski p. inspektora, wszedł w porozumienie z zarządem miejskim dla obmyślenia potrzebnego na ten cel funduszu, wynoszącego około półtrzecia tysiąca rs. rocznie. W sumie tej projektowaną jest pensja dla nowego lekarza hygienisty w kwocie 1200 rubli, dalej wydatki, nieodłączne na potrzeby pomocnicze przy zwiększeniu czynności oddziału sanitarnego. P. prezydent miasta oświadczył się z gotowością wydzielenia funduszu, o ile uzyskanem będzie na to zezwolenie władzy wyższej.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie przesłania szczegółowych opisów targów prywatnych według następującego szematu: 1) położenie targu, 2) jakie się na placu targowym znajdują budowle: czy murowane, czy też drewniane z wymienieniem ich przeznaczenia, 3) ilość sklepów, wodozbiorów, straganów, ławek i stołów, 4) wskazanie miejsc dla sprzedaży odręcznej, 5) co do sprzedaży z wozów, jakie *maximum* takowych może się na placu pomieścić, 6) czas rozpoczynania i zamykania sprzedaży na targu, 7) sposób, w jaki się plac targowy oczyszcza, oraz ilu jest stróżów, 8) wskazanie potrzebnej liczby policjantów w dni targowe i zwykłe.

= Służba policyjna otrzymała polecenie dopilnowania we wszystkich lombardach ogłoszeń licytacyj nieprolongowanych zastawów, jako też wywieszania ogłoszeń na dwa tygodnie przed terminem sprzedaży, z oznaczeniem numerów kwitów. Nadto fanty wartości wyżej 100 rs. ogłaszanemi być mają w *Gaz. polic.* wraz z ich numerami.

= Na zasadzie § 245-go ustawy przemysłowej, prawo używania herbu państwa na wyrobach i szyldach uważa się za odznaczenie osobiste, a ztąd nie może być nikomu ustępowane. Ponieważ zauważone zostało naruszenie tego przepisu, polecono komisarzom cyrkułowym wzbronić tutejszym kupcom i przemysłowcom używania tak herbu państwa, jak i monogramów Ich Cesarskich Mości oraz Wielkich Książąt dopóty, dopóki każdorazowo nie nastąpi pod tym względem specjalne zezwolenie p. o. oberpolicmajstra.

= *Dniew. warsz.* donoszą z Płocka, iż w granicach djecezji płockiej w r. 1888-ym przeszło na wiarę rzymsko-katolicką 39 osób, z których 3 należały przedtem do wyznania mojżeszowego, 36 zaś do ewangelickiego.

= Szkoła techniczna przy kolei terespolskiej, która w zeszłym roku szkolnym liczyła przeszło

88)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— O, brzydki geszeft, zły interes,—mruknął bankier przez zęby.—Jakikolwiek obrót weźmie ta sprawa, zawsze pan będziesz w niej moralnie i materjalnie pobitym. Szanujący się człowiek z kodeksem prawnym, ani z kodeksem świata nigdy w jawną nie wchodzi kolizję. To tak nie wiele kosztuje zachować trochę pozorów uczciwości i uczuć obywatelskich, a tak dobrze procentuje stosunkowo! Parę przejażdżek do Opola, kilka obiadów, garść czułych frazesów i byłbyś uchodził za wzór opiekuna.

— Trudno mi było poświęcać się dla cudzych, narzuconych mi dzieci.

— Dowodzenie to już słyszałem—przerwał baron zimno.

— Daleki jestem od narzucania sobie lub komuś roli jakiegoś błędnego rycerza, dziś jednak, gdy rzecz cała bliżej mnie obchodzi, mam prawo powiedzieć, iż człowiek praktyczny dla samych względów utylitarnych nie lekceważy własnych obowiązków, inaczej mścić się one na nim zawsze będą.

— Wygodna etyka—zauważył Morski ironicznie.

Kruzenberg wzruszył niedbale ramionami.

— Ależ mój hrabio, nie rzucajmy sobie piaskiem w oczy—przerwał lekceważąco. — Ja o pobudki nikogo nie pytam, bo to rzecz jego sumienia i spowiednika. Czy więc postępuje dobrze dla zysku, dla własnej wygody lub próżności, kwestja obojętna; wystarcza mi, gdy stojąc na poziomie pojęć uczciwości i honoru, z opinją nie wchodzi jawnie w zatargi.

Przejęty też widocznie temi wysoce praktycznemi zasadami, wielki finansista znalazłszy się sam, monologował w duchu.

— Zły interes. Zapłacić długi tego marnotrawcy, dopóki nosi jedno z najbardziej brzmiących nazwisk w kraju, to rozumiem. Szwagier bowiem i zięć, hrabia Morski, może całej firmie nadać pewien urok, a Kruzenbergów zamienić z książąt finansów, jak nas ironicznie nieco nazywają, w książęta salonów warszawskich. Możnaby mu nawet pieniędzmi i stosunkami dopomódz do owej upragnionej teki ministerjalnej i siebie tem wyżej postawić. Dzisiejsza wszakże sprawa niweczy wszystkie podobne zamiary. Morski, skompromitowany i spoliczkowany, nie jest już dla nas szeląga wart nawet. Pojedynek z synowcem i pupilem pogorszy rzecz tylko. Cymbał! Miał ich już w ręku i zamiast pieniężnie dusić dalej i zgnębić skoro mu to było do zadowolenia pychy potrzebne, zjechał tu, żeby go przepraszali. Dla czarnych oczu Kotwiczowej siebie zbłaźnił, a mnie popsuł szyki z Salcią. Wszyscy oni tacy.

— Trzebaby jednak umieć wyzyskać sytuację — ciągnął po chwili. — Pojedynek, to rzecz dodająca uroku w oczach gawiedzi. Skoro zaś istnieją głupcy, którzy się równie barbarzyńskiemu zwyczajowi poddają, czemu ja nie miałbym z tego wyciągnąć korzyści? Rozgłos nigdy nie szkodzi, niechże mi się więc przynajmniej droga moralnie opłaci.

W pół godziny później konny posłaniec wiózł na pocztę list do głównego sekretarza i alter-ego pana bankiera, list polecający mu, by w sposób zręczny umieścił nazajutrz wiadomość w gazetach, iż znany finansista, baron Kruzenberg, wyjechał w tych dniach z Warszawy, dla pośredniczenia w sposób rycerski w delikatnej sprawie honorowej między hrabią M. i panem O., którzy zwyczajem swych praojców, zwykli węzły gordyjskie ostrzem miecza przecinać.

— W oczach świata będzie to zawsze małe *cachet d'héroïsme*, pozyskane dość łatwo, bo sam się przecież na nic nie narażam.

Pomimo tej praktycznej filozofji, sekundanci Tadeusza Opolskiego znaleźli już w nim tylko wzorowego dżentelmana, o nienagannem wielkopańskiem obejściu i wyrafinowanych zasadach honoru

100 uczniów, w r. b. posiada ich **zaledwie 28.** Zmiana powyższa jest następstwem braku kandydatów, którzyby posiadali, stosownie do wydanego świeżo rozporządzenia dla okręgu kolei południowo-zachodnich, do którego i kolej terespolska pod tym względem zaliczoną została, odpowiednie do przyjęcia kwalifikacje. Rozporządzenie, o którem mowa, wymaga od kandydatów ukończenia szkoły początkowej miejskiej lub wiejskiej, według typu z r. 1872-go.

= *Berl. Börs. Cour.* w numerze wieczornym z d. 4-go b. m. zamieszcza duży artykuł, streszczający sprawy kolei warszawsko-wiedeńskiej, począwszy od znanego wystąpienia akcjonarjuszów zagranicznych, w którym polemizuje z ostatniemi rozporządzeniami. W końcu artykułu berliński organ giełdowy odradza zagranicznym właścicielom udziałów w tem przedsiębiorstwie większej agitacji przeciwko wspomnianym rozporządzeniom, twierdząc, iż byłaby bezowocną.

= Wczoraj, wobec prezesa administracji ogólnej warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, p. Ludwika Szwedego, i wiceprezesa wydziału ekonomicznego, p. Ignacego Kisielnickiego, otwartą została przy ulicy Brzeskiej na Pradze, w domu p. Różyckiego nr. 115 ty, kuchnia do wydawania obiadów bezpłatnych ubogim tamtejszej dzielnicy miasta. Poświęcenia lokalu dopełnił Jks. prałat Dudrewicz.

= Komisarz kasy miejskiej, **p. Józef Jaworowski, za wysługę lat podniesiony został do rangi radcy dworu.**

= Brandmajster straży ogniowej oddziału nalewkowskiego, p. Aleksandrowicz, otrzymał rangę assesora kolegjalnego.

= Na przedstawienie rady pedagogicznej instytutu głuchoniemych i ociemniałych, magistrat na kolegjalnem posiedzeniu przyznał wakujące w tymże instytucie dwa stypendja miejskie na r. 1888/9, imienia W. Ks. Edymburskiej: Edwardowi Bocheniek i Rainholdowi Haake, głuchoniemym.

= Na odbytych wyborach w zgromadzeniu powroźników pod przewodnictwem p. Zakrzewskiego wybrano na starszego p. Paradowskiego, na podstarszego p. Brzezińskiego.

= Wczoraj powrócił z Paryża p. **Feliks Rycerski**, inżenier, wiceprezes wydziału ekonomicznego w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności.

= Dowiadujemy się, iż redaktor Zbioru Praw i znany pod pseudonimem „Chorążego" publicysta, p. Stefan Godlewski, syn Korneljusza i Cecylji z Rayskich wstępuje w związki małżeńskie z panną Ludwiką Walchnowską, córką ś. p. **Ludwika i Karoliny** z Godefroi'ów.

= Z teatru i muzyki.

* P. Cezar Trombini w piątek **b. tygodnia** zjeżdża do naszego miasta i niebawem, prawdopodobnie już z d. 13-ym b. m., rozpocznie wykłady w instytucie muzycznym.

Oprócz kierownictwa **wyższej klasy śpiewu,** p. Trombiniemu został również **poruczony nadzór** nad istniejącemi dotychczas klasami **śpiewu** solowego.

Nadto, jako znakomity dyrektor orkiestry i doskonały skrzypek, p. T. może również oddać konserwatorjum bardzo poważne usługi w czasie koncertów i wieczorów kameralnych.

* W zastępstwie p. Rzebiczkowej, która towarzysząc choremu mężowi, na kilka tygodni opuściła Warszawę, prowadzoną przez nią klasę obejmie prawdopodobnie na czas jej nieobecności profesor Horbowski.

* Kochańska w końcu b. m. zjeżdża do Warszawy i dwukrotnie da się słyszeć w koncertach, urządzonych przez dyrekcję teatrów w salach redutowych.

Jak dotąd, na występy te naznaczone są daty 26-go i 30-go b. m.

Nadto Kochańska da się raz słyszeć w Łodzi, gdzie ma zagwarantowane honorarjum w wysokości 2,000 rs.

* P. Marja Giuri, goszcząca obecnie u nas baleryna, już tylko kilka razy ukaże się na scenie.

Telegram z Medjolanu wzywa p. Giuri do rychłego powrotu, dla rozpoczęcia prób w nowym balecie w teatrze „Scala", gdzie artystka rozpoczyna szereg występów z d. 16-ym grudnia r. b.

= Wystawa myśliwska.

Oddawna kiełkująca myśl zorganizowania czasowej wystawy myśliwskiej ma być powierzoną opiece Towarzystwa łowieckiego.

Inicjatorzy występują z propozycją urządzenia wystawy we własnym lokalu Towarzystwa.

= Szkoły.

Z decyzji warszawskiego jenerał-gubernatora wydano pozwolenie paniom: Pelagji Gałeckiej, Balbinie Kwiatkowskiej i Józefie Studzińskiej na otwarcie trzech żeńskich szkół profesyjnych.

Według ustawy, szkoły te będą miały na celu uczenie kobiet rzemiosł.

Do szkół tych będą przyjmowane dziewczęta i kobiety moralnego prowadzenia się, przeważnie ze stanu średniego, tak przychodnie, jak i pensjonarki.

Opłata za naukę nie może przenosić 10 rs. miesięcznie.

Jednocześnie zostało zastrzeżonem, iż w pomienionych szkołach nie wolno jest uczyć przedmiotów naukowych oraz języków.

Zakłady powyższe pozostają pod kontrolą policyjną.

= Nowe „premjówki".

Nowe listy premjowe Banku szlacheckiego cieszą się w Warszawie ogromnym pokupem.

Subskrybują je w znacznej części drobni kapitaliści, jak wprost przyznają... na spekulację, spodziewają się bowiem, że kurs nowych papierów pójdzie rychło w górę.

Są nawet tacy, którzy w obawie zniżki kursu państwowych „premjówek" sprzedają ją po obecnej niskiej cenie, a kupują „premjówki" Banku szlacheckiego.

Oto jedna z przyczyn, dla której subskrypcja na te papiery tak świetnie się w Warszawie udała.

= **Z aury.**

Oj chyba z zimy nic nie będzie,
Słońce wciąż grzeje tak łaskawie;
W Saskim ogrodzie znów łabędzie,
I kaczki znowu są na stawie.

I robotników aż drży łono!
Z radości wielkiej—co za święto:
Kanalizację już skończono
A dziś ją znowu rozpoczęto!

Blacharze nawet—cóż powiecie,
Aurze wznoszą śpiew dziękczynny,
Bo rozpoczęli—niby w lecie,
Naprawiać dachy, czyścić rynny!

Młodzież „bronzowa", ta bez jutra,
Zadarła nosy z wielkiej pychy;
Już nie zna żadnych trosk o futra,
Ten wynalazek... płaski... lichy!

Ciekawość bierze nas niezwykła,
Co myśli doktór Falb w tym względzie,
Czy rzeczywiście zima znikła,
Czy chłodu wcale już nie będzie?

= Owoce.

Z liczby 12 galarów z jabłkami, jakie przed kilku tygodniami stały jeszcze przy warszawskim brzegu kilka już tylko zawiera nieznaczną część owoców.

W ogóle w r. b. nie spławiono galarami ani połowy tej ilości jabłek, co roku zeszłego.

To też ceny są dosyć wysokie, mimo że owoc nieszczególny.

= Żegluga.

Parowce „Płock" i „Wisła", krążące na Wiśle pod flagą p. Fajansa, wczorajszego dnia przewoziły żołnierzy do Góry Kalwarji z fortecy Nowogieorgiewsk.

Przy statkach holowane były 3 gabary z rzeczami.

Wczoraj parowce, przychodzące z Płocka, pomimo, iż miały licznych podróżnych, w swoim czasie stanęły w Warszawie.

Opóźnił się jedynie statek, przybywający z Mniszewa.

Z dniem 13-ym b. m. mają być rozebrane mosty łyżwowe na Wiśle pomiędzy Płockiem a Radziwiem i Włocławkiem a Szpetalem.

Rozbiórka ta zawisła od stanu wody i nastąpi wcześniej, jeżeli poziom rzeki obecny utrzyma się jeszcze czas jakiś, przy małym bowiem stanie wody przeprowadzenie łyżew mostowych do t. z. „motławy" t.j. zimowiska, jest niemożebnem.

Po zdjęciu mostu w Płocku, oprócz promu, przewóz utrzymywać będzie do czasu zupełnego zamarznięcia Wisły, statek „Radziwiak", a we Włocławku statek „Nowa-Praga", lecz dopiero po ukończeniu jazdy osobowej.

= Teatr zwierzęcy.

Bawiący przez kilka dni w naszem mieście impresarjo głośnego amerykańskiego tresownika zwierząt, Albeceeda, postanowił „uszczęśliwić" nasz gród teatrem zwierzęcym...

Jest to w swoim rodzaju sztuka doprowadzić tresurę: małp, psów, kotów, osłów, a wreszcie owiec, do tego stopnia, iż zwierzęta powyżej wyliczone występują w rozmaitych pantominach, *ad hoc* napisanych.

Teatr zwierzęcy przebywa obecnie we Wrocławiu.

= Ofiary ospy.

Szerząca się obecnie z charakterem epidemicznym ospa zabiera liczne ofiary nietylko z pośród dzieci, ale i dorosłych.

Życiem i krwią ludzką rozporządzał z flegmą, której najrodowitszy syn Albionu pozazdrościłby mu nawet. Warunki pojedynku szybko też zostały ułożone, spotkanie zaś miało nastąpić nazajutrz o szóstej rano, wśród dużej leśnej polanki, położonej między Orłowem a Kaliną.

Hrabia Eustachy, którego głucha nienawiść i wściekłość potęgować się z każdą chwilą zdawały, pomny, iż w razie jego śmierci, zarówno dobra Orłowskie, jak galicyjskie posiadłości musiałyby przejść na Opolskich, siedział tymczasem, kreśląc ostatnią swą wolę. Akt ten, drżącą pisany ręką, miał, wydziedziczywszy krewnych, zapewnić zarazem rozgłos i nieśmiertelną pamięć imieniu Morskich, mieszcząc ich wśród wiekopomnych dobroczyńców ludzkości. Hrabia poznał na chwilę całą dumę, całą miłość, jaką filantropi uczuwają dla dzieł swych wymarzonych. Nie chcąc zaś kraju ani o jeden krzywdzić szeląg, postanowił, by po spłaceniu ciążących na nich długów, obszerne posiadłości jego obrócone zostały na założenie wielkiego toru wyścigowego imienia Morskich i ufundowanie nagród, które rozszerzając u nas szlachetny sport angielski, pamięć niedoszłego ministra i utytułowanego dżokeja zarazem niezatartemi we wszystkich stajniach zapisałyby zgłoskami.

Załatwiwszy się w ten sposób z obowiązkami względem rodziny, kraju i społeczeństwa, hrabia Eustachy, krzepiąc się szampanem, z pogodniejszem już czołem stanowczej oczekiwał chwili.

Miała ona nadejść, aż nadto prędko.

Las, wybrany przez świadków za miejsce spotkania, położony był między Orłowem a Kaliną. Zbliżony więcej do skromnej posiadłości Kotwiczów, niż do magnackiej rezydencji Morskich, przedstawiał warunki spokoju i odosobnienia, tak pożądane w razach podobnych. Wyniosłe, stare sosny i dęby, rozdzieliwszy niebotyczne konary, tworzyły na skraju samym obszerną polankę, którą sekundanci obrali za teatr mającego się rozegrać krwawego dramatu.

Nieświadoma smutnej tej roli i zwolna się ze snu budząca, błysnęła ona nazajutrz całym urokiem, całą poezją cichej, leśnej ustroni. Zarumieniona, jak wstydliwa oblubienica, pod pierwszym zorzy pocałunkiem, skąpana w lekkim blasku porannym, zaśmiała się i błysnąwszy w promieniach słonecznych blaskami opali, umiała każdą kroplę swej rosy zamienić w djamenty, tęczowemi błyszczące się barwami. Świergot leśnej gawiedzi, zbudzonej światłem dziennem do życia, zabrzmiał radosnem równocześnie echem, a złączony w chór potężny, byłby hymny swe długo jeszcze słał ku niebiosom, gdyby nie hejnał rzewny, który ze słowiczej wyszedłszy piersi, zdawał się modlitwę dziękczynną wymowniej nieść przed tron Przedwiecznego.

W tem, w pobliżu rozległ się tętent wierzchowców. Wiewiórka, skacząca po polance, zatrzymała się nagle i nastawiła uszu, posłyszawszy zaś kroki śmiałka, który szedł zakłócić spokój uroczej symfonji, zarzuciła kiciasty ogonek na główkę i szybko zniknęła wśród zieleni.

Na skraju gęstwiny ukazała się wysmukła postać Tadeusza Opolskiego i jego sekundanta. Przybyli rozejrzeli się ciekawie dokoła.

— Jesteśmy pierwsi—zauważył młody człowiek—to dobrze.

Zaczem jednak słońce z kilku liści rosę spiło, oddalony turkot powozu nowych zapowiedział przybyszów, po chwili zaś hrabia w towarzystwie barona Kruzenberga i doktora stanęli na polance.

Przeciwnicy i świadkowie krótkim powitali się ukłonem. Morski blady, z wyrazem wściekłości w rysach i zaczerwienionemi powiekami, które o nieprzespanej nocy lub nadmiarze wina mówiły, starał się pomimo nerwowo drgającego oka, niczem miotającego nim gniewu nie zdradzić. Tadeusz poważniejszy tylko, niż zwykle, lekki smutek z zupełnym łączył spokojem.

Baron Kruzenberg spróbował raz jeszcze pojednać zwaśnionych.

— Panowie—mówił z całą obojętnością i chłodem dżentelmena.—Panowie! Jeżeli pojedynek jest wogóle zabytkiem barbarzyństwa, to dzisiejsza walka nosi na sobie podwójne jego cechy. Wszak wiążą was zarówno węzły krwi, jak moralny stosunek pupila i opiekuna. Wobec tych warunków niezwykłych, sumienie nakazuje mi odwołać się raz jeszcze do waszych uczuć, prosząc, byście sobie rękę do zgody podali.

Głuche milczenie jedyną było odpowiedzią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przed kilkoma tygodniami zmarła na ospę panna M., 19-letnia córka urzędnika kolejowego.

Panna M. była narzeczoną również urzędnika na kolei, p. K., zamieszkałego w Białymstoku.

Ślub młodej pary miał się odbyć w połowie b. m.

Rozpacz narzeczonego nie miała granic, K. do ostatniej chwili znajdował się przy umierającej.

Nieszczęśliwy zaraził się ospą i wkrótce po powrocie do domu zapadł na tę straszną chorobę i również jej nie przetrzymał.

Śmierć K. nastąpiła w d. 1-ym b. m., o czem wczoraj otrzymano wiadomość.

= Kradzieże.

W restauracji pod nr. 113-ym przy ulicy Marszałkowskiej Franciszkowi Kondratowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Krochmalnej pod nr. 39-ym skradziono złoty zegarek.—Z otwartego mieszkania Henryka Brodzińskiego przy ulicy Złotej pod nr. 22-ym skradziono srebro stołowe z cyframi E. K. Poszlakowaną o kradzież służącą Julją K. aresztowano.—Józefa Moczulska służąca u p. Borkowskiego w Czerniakowie po dwudniowym pobycie na służbie, rozbiwszy biurko skradła kilkadziesiąt rubli gotówką, a następnie garderobę i zbiegła.—Z mieszkania Stanisława Sakirajskiego i Tomasza Gołanewskiego przy ulicy Brukowej pod nr. 31-ym na Pradze skradziono różne rzeczy. Złodzieja pobytowego, Władysława Gwizdowskiego, ujęto.— Z otworzonego wytrychem mieszkania Ryfki Abyszew przy ulicy Wiedeńskiej pod nr. 145 skradziono suknie, palta, bieliznę i różne kosztowności wartości 120 rs.—Z mieszkania Jana Godlewskiego przy ulicy Bednarskiej nr. 21-szy skradziono garderobę i biżuterję wartości 100 rs.—Mieszkańcowi wsi Sokołów Chaimowi Rozenbaumowi skradziono parę koni wartości 120 rs.

= Sprzeniewierzenie.

Po raz pierwszy może kobieta, użyta jako inkasentka, dopuściła się sprzeniewierzenia.

Jest nią Karolina M., wdowa po urzędniku kolejowym.

Zarządzała ona w charakterze bony domem p. Ignacego Łagowskiego, który złożony chorobą wyprawił M. do Częstochowy po odbiór 3,500 rs., należnych mu od kupca Bluthejna.

Bona wyjechała z Warszawy w d. 28-ym z. m. i spodziewano się jej powrotu najpóźniej 1-go lub 2-go b. m.

Kiedy i onegdaj M. nie przyjechała, zaniepokojony p. Ł. zniósł się z Bluthejnem telegraficznie.

Odpowiedź brzmiała, że suma 3,500 rs, jeszcze w dniu 31-ym października, a więc w zeszły czwartek, została wypłaconą.

Z innej znów strony Ł. dowiedział się, że Karolina M. wykradła przedtem paszport zagraniczny znajomej swej bonie niemce, przebywającej w Lublinie.

Nieulega przeto wątpliwości, że M. z odebraną sumką uciekła za granicę.

= Znarowiony koń.

Stangret, Wojciech Malewicz, poprawiając zaprząg znarowionego konia, został przez tegoż uderzony przedniemi kopytami w piersi.

Stangret upadł tracąc przytomność.

Według opinji lekarza, uszkodzenie klatki piersiowej jest tak silne, iż życiu Malewicza grozi niebezpieczeństwo.

= Nieostrożna jazda.

Wczoraj zrana powożący wozem roboczym nr. 59, Franciszek Gruszczyński, zamieszkały przy ulicy Wroniej pod nr. 28-ym, na rogu ulic Grzybowskiej i Granicznej najechał na mieszkańca wsi Żabiniec, Jana Stakinera.

Najechany, dostawszy się pod koła, uległ złamaniu prawej nogi.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym około godz. 11-ej przed południem w domu pod nr. 360 na Nowej Pradze, któryś z mieszkańców przechodząc przez sień na poddaszu zauważył dym i poczuł silny zapach czadu.

Dym wychodził szczeliną drzwi z izdebki, zajmowanej przez Onufrego Jagielskiego, b. pisarza gminnego z gubernji kaliskiej.

Ponieważ drzwi były zamknięte, więc je wyważono i zastano lokatora w stanie bezprzytomnym.

Jagielski dzięki energicznej pomocy został uratowany.

Rozmyślnie on się zaczadził, a przyczyną rozpaczliwego zamachu była nędza i nieuleczalna choroba.

Chorego przeniesiono do mieszkania krewnych w Warszawie.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków Wydziału dochodów niestałych.

— W d. 8-ym i 9-ym b. m. odbywać się będzie w sali losowań tutejszego kantoru Banku państwa ciągnienie 4-ej klasy 153-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego.

— D. 8-go b. m., w urzędzie gminnym biłgorajskim odbędzie się licytacja na 3-letnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej biłgorajskiej z rzezi bydła w szlachtuzie miejskim od rs. 805 rocznie.

— Od d. 8-go b. m. kolej terespolska stosować będzie opłaty taryfy miejscowej, pobierane od źrebiąt niższych niż 1¼ arszyna, również i do źrebiąt, mających wysokości 2 arszyny i niższych.

— Czwarte zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa wielkich pieców i zakładów ostrowieckich odbędzie się d. 9-go b. m., o godz. 2-ej po południu, w lokalu zarządu pod № 29-ym przy alei Ujazdowskiej. W razie niedojścia do skutku tego zebrania, odroczone ono zostanie do d. 23-go b. m. i będzie wówczas bezwarunkowo prawomocne.

Wystawa starożytności.

Donosiliśmy kilka dni temu w depeszy telegraficznej z Petersburga, iż w urządzającej się obecnie wystawie starożytnej i nowożytnej sztuki, stosowanej do przemysłu, mają przyjąć czynny udział pałace Cesarskie w Warszawie, których zabytki dotąd na żadnej jeszcze wystawie nie figurowały.

Owóż na skutek przedstawienia, uczynionego w tym przedmiocie przez ministra Dworu, hr. Woroncowa-Daszkowa nastąpiło, Najwyższe zezwolenie, i dziś przedmioty, wybrane we właściwym czasie przez delegatów komitetu wystawy, zostaną zwiezione do gmachu Muzeum, by je bezwłocznie ustawić na wybranych w tym celu miejscach.

W dalszym ciągu, następujące osoby nadesłały okazy na wymienioną wystawę:

Hr. Augustowa Potocka do zbiorów już pierwej nadesłanych obecnie dołączyła — stolik złocony z blatem marmurowym, komodę bulową, ozdobioną złoconemi bronzami, 2 fotele dębowe kryte gobeliną, 2 starożytne wazony z porcelany chińskiej, gobelin ścienny i szkatułkę mozajkową udekorowaną bronzami i kamieniami, w której niegdys Marja Kazimiera chowała swoje kosztowności. Ordynacja hr. Zamojskich prócz przedmiotów, o których dawniej wspominaliśmy, nadesłała bardzo cenną kolekcję starożytnych krakowskich druków i rękopismów miniaturowej roboty, stanowiących niegdyś własność królów i wielkich dygnitarzy państwa. Między innemi na szczególną uwagę zasługują egzemplarze, pochodzące z prywatnej bibljoteki Zygmunta Augusta. Ordynacja hr. Krasińskich nadesłała kilkanaście manekinów, ubranych w starożytne zbroje, przepiękne gobeliny oraz bogatą kolekcję starych sreber, odznaczających się artystycznem wykończeniem i pięknemi rzeźbami. P. Marja Zawiszyna, jedna z najczynniejszych protektorek wystawy, do okazów pierwej nadesłanych obecnie dołączyła wiele drogocennych pamiątek i starożytnych przedmiotów z każdego działu sztuk pięknych, 2 lichtarze żelazne, nabijane złotem i srebrem, wyrób hiszpański z XVIII w., wazony z porcelany chińskiej i japońskiej, wiele przedmiotów z porcelany różnych marek, 2 konsole drewniane, ozdobione złoconemi rzeźbami, z epoki Ludwika XV, 2 szafki z Vernis Martin ozdobione bronzami oraz szkatułę włoską inkrustowaną perłową masą i szyldkretem w stylu lombardzkim z XVII w.

Pani Kazimiera Hofer, przełożona zakonu pp. Wizytek — cyborjum hebanowe, srebrem inkrustowane, ozdobione figurami, roboty gdańskiej z pierwszej połowy XVII-go w.; rerelikwjarz z relikwjami św. Franciszka Salezego; 4-ry srebrne figury aniołów, ozdobione brylantami i perłami; antepedium bogato złotem i srebrem haftowane, oraz tuwalnie, odznaczające się bogactwem i niezmiernie pięknem wykończeniem.

Ks. W. Witkowski oraz kościół parafjalny w Jędrzejowie, kikadziesiąt okazałych przedmiotów, posiadających wysoką wartość historyczną i pamiątkową.

Konsul angielski p. Henryk Grant — kilkanaście waz etruskich, które w połączeniu z przedmiotami, nadesłanemi przez członków komitetu: dziekana Samokwasowa i p. Tadeusza Dowgirda, będą stanowiły prawdziwą ozdobę działu wykopalisk.

Kancelarja Muzeum, mimo olbrzymiego zajęcia, postąpiła już o tyle z katalogiem, iż po dołączeniu opisu okazów, nadesłanych w ostatniej chwili, w dniu dzisiejszym przystąpi do druku, tak, ażeby na sobotę, na godzinę otwarcia wystawy, mogła mieć już katalog gotowy.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Michał Glinka Janczewski,

inżenier komunikacyj, radca stanu, po długich cierpieniach w d. 5 listopada r. b. życie zakończył, przeżywszy 57 lat. Pozostali: żona, córki, bracia i rodzina zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła Narodzenia N. Marii Panny przy ul. Leszno w d. 7 listopada, t. j. we czwartek, o godz. **10 i pół** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —3741

† Ś. p. Kazimiera z Lesińskich Czerkasińska,

wdowa, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła d. 4 listopada, w wieku lat 57. Pozostałe w smutku dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok d. 6 listopada, o godz. **3-ej** po południu z kościoła św. Antoniego na cmentarz powązkowski. 3744

† Ś. p. Zofja Kobylańska,

panna, córka Dobrosława i Stefanji z Chrzanowskich, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, dnia 3 listopada r. b. zakończyła życie, przeżywszy lat 19. Pogrążeni w głębokim smutku rodzice i krewni zapraszają przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 6-go listopada, o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —3742—

Z SĄDÓW.

Sprawa o otrucie.

W dniu 4-ym listopada r. b. Izba sądowa warszawska, w komplecie złożonym z p. prezydującego Fejlerta i członków Izby: Majera i Lutza uchyliła wyrok sądu okręgowego radomskiego, z d. 17-go sierpnia r. b., mocą którego obwiniony o usiłowanie otrucia całej włościańskiej rodziny Chil Sendyk skazany został na pozbawienie wszelkich praw, na karę ciężkich robót przez lat ośm i na osiedlenie w Syberji po odcierpieniu katorgi.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej owemu dramatowi wiejskiemu, który jakkolwiek pomyślnie się dla podsądnego zakończył, jednak nie zatrze nigdy w pamięci niewinnie w pierwszej instancji potępionego dolegliwości kilkomiesięcznego więzienia.

We wsi Jabłonowie, powiecie kozienickim, mieszkała rodzina włościańska Sosnowskich, złożona z matki wdowy, kilkoletniej jej córki i dorosłego syna, Jana.

Dobytek tej rodziny stanowiła nieźle zaopatrzona chata, kilka morgów ziemi i szczupły inwentarz żywy.

Nieopodal od Sosnowskich, w odosobnionej chacie, mieścił się z żoną i dzieckiem krawiec, żyd, Chil Sendyk, i zawiązawszy stosunki zażyłości z Sosnowskimi, ciągle u nich przebywał, w dni chłodne przesiadywał u nich przy kominie na gawędzie, otrzymywał częstokroć pożywienie dla dziecka i pożyczał od Sosnowskich potrzebnych do gospodarstwa swego narzędzi.

Stosunek ten trwał już lat kilka, gdy nagle, w lutym r. b. rozeszła się między sąsiadami pogłoska, iż Sendyk dosypał do jadła Sosnowskich arszeniku, skutkiem czego dwoje ich cieląt, karmionych owem jadłem padło, zaś stara Sosnowska i jej córka, Józefa, silnie zaniemogły.

W rozwiniętem przez władze miejscowe śledztwie, stara Sosnowska zeznała, że 16-go lutego r. b. przybył do nich, jak zazwyczaj, żyd Sendyk, cały dzień przesiedział, chciał nakarmić dziecko swoje kaszą Sosnowskich, czego mu jednak nie pozwolono; że następnie otrzymawszy stępy do młócenia i kromkę chleba dla dziecka oddalił się. Gdy zaś Sosnowska nad wieczorem chciała się posilić barszczem, stojącym na kominie i nalała go córce, natychmiast po spożyciu tej potrawy uczuła gorycz w ustach, zawrót głowy i mdłości, co naprowadziło ją na podejrzenie, że ktoś barszcz ów zatruł. Gdy zaś nad wieczorem Jan Sosnowski wrócił do chaty i chciał spożyć owego barszczu, matka jego nie zezwoliła na to i uprzedziła, iż barszcz jest zatruty.

Działo się to w obecności Sendyka, który w obec Jana miał żartować z owej obawy i namawiać go do spożycia barszczu. Jan Sosnowski wszakże dolawszy do podejrzanego barszczu gorącej wody, zaniósł go cielętom swoim, które też niebawem padły.

Zwołano paru sąsiadów, którzy jakkolwiek stwierdzili, iż Sosnowska i jej córka w owym dniu nie domagały, niemniej, że cielęta leżały w izbie, jednak w śledztwie nie umieli określić oznak choroby Sosnowskich i stwierdzić, że istotnie cielęta padły z otrucia.

Nazajutrz zjawili się jacyś żydkowie ze Zwolenia, którym Sosnowscy sprzedali skóry z cieląt, a mięso z kośćmi i wnętrznościami sprzedali jakimś nieznanym włościanom, którym, według zapewnienia Sosnowskich, nic złego się nie stało. Pozostały żołądek cieląt Jan Sosnowski zakopał w nawozie, zkąd dopiero siódmego dnia wydobytym został.

Analiza lekarska, dokonana nad resztkami jadła w garnku z barszczem i nad żołądkami cieląt, wykryła obecność znacznej dozy arszeniku.

Podejrzenia przeciwko Sendykowi o usiłowanie otrucia Sosnowskich zwrócone, opartemi zostały jedynie na zeznaniach samych Sosnowskich, którzy między sąsiadami już po spełnionym fakcie zaczęli szerzyć wieści, iż stosunki ich z Sendykiem, jakkolwiek pozornie przyjazne, miały źródło w obawie, iż z powodu zerwania ich mogłyby przykre dla nich powstać następstwa. Sendyk miał jakoby niejednokrotnie im grozić, iż chatę ich podpali, gdy go do niej wpuszczać przestaną. Z żoną Sendyka stosunki te zerwanemi były, gdyż Sosnowscy podejrzewali ją o kradzież kur, kaczek i drobiazgów gospodarskich. Sąsiedzi Sosnowskich na śledztwie powtórzyli owe podejrzenia i to stało się powodem aresztowania Sendyka.

W zeznaniach swoich Sendyk bronił się zupełną swą niewinnością. Zarzucił Sosnowskim kłamliwość ich zeznań i podał w wątpliwość mniemany fakt otrucia.

Według jego przytoczeń, komedja otrucia cieląt miała źródło w zamiarze Sosnowskich zyskownej sprzedaży cielat, czego bez zezwolenia rady familijnej uczynić nie byli w stanie. Urządzili przeto całą komedję otrucia dlatego, aby módz natychmiast spieniężyć owe cielęta, co też istotnie się stało. Bronił się Sendyk, iż żadnej niechęci do Sosnowskich nie żywił i żywić nie mógł, gdyż byli oni jego dobroczyńcami, u nich miał przytułek i pomoc, czegoby pozbawionym został w razie śmierci Sosnowskich.

Sąd okręgowy radomski nie znalazł w rzeczy samej żadnych pobudek przestępnego zamiaru ze strony Sendyka, lecz mając na uwadze, iż pobudką do usiłowania otrucia Sosnowskich mógł być zamiar Sendyka zawładnięcia ich bezdziedzicznym majątkiem, uwierzył zeznaniom pokrzywdzonych i wydał potępiający wyrok.

W izbie sądowej warszawskiej, wątpliwości, podniesione przez skazanego Sendyka, nabrały pozoru rzeczywistości. Prokurator we wnioskach swoich uznał niezbyt loiczne pobudki ze strony Sendyka do spełnienia przestępstwa, lecz uzasadniał słuszność wyroku I-ej instancji zeznaniami samych Sosnowskich. Nie było, zdaniem prokuratora, powodu niewierzyć ich zeznaniom. Jeśli Sosnowscy kłamali, niechaj to kłamstwo obciąża ich sumienie, lecz sąd winien mieć na uwadze, aby zbrodnia, o ile jej fakt dowiedzionym został, bez kary nie pozostała.

Wyznaczony z urzędu obrońca, Kraushar, w szczegółowym rozbiorze poszlak przeciw podsądnemu walczących, starał się wykazać ich nicość i bezpodstawność.

Fakt otrucia Sosnowskich niczem dowiedzionym nie został. Zeznania ich nie znalazły potwierdzenia w zeznaniach świadków, którzy w nocy dnia 16-go lutego r. b. byli w ich chacie. Nikt z nich nie stwierdził, aby objawy otrucia arszenikiem, jakie z konieczności musiałyby się okazać, miały miejsce. Nikt z nich nie był wzywany do pomocy. Przytoczenia Sosnowskiej, iż natychmiast po skosztowaniu barszczu uczuła gorzki smak w ustach i zawrót głowy, uznał już za niewłaściwe biegły lekarz Przychodzki w Radomiu. Żaden z objawów otrucia arszenikiem, wyświetlonych przez toksykologów Maschkego, Schaneuscheina i Kaspra, nie miał miejsca. Dziwny pośpiech w sprzedaży jakoby padłych cieląt, nazajutrz po fakcie mniemanego otrucia; niezachowanie dowodów przestępstwa, brak należycie udowodnionej istoty czynu, sprzeczność w zeznaniach świadków, którzy inaczej zeznawali w sądzie, aniżeli przed sędzią śledczym, wykrycie arszeniku w żołądkach cieląt dopiero w dni siedem po fakcie mniemanego otrucia, brak absolutny przestępnych pobudek ze strony obwinionego, wszystko to, zdaniem obrońcy, przekonywa, iż po za zręcznie osnutą komedją zbrodni, kryły się inne pobudki do potępienia niewinnego, i że te na nieszczęście nie zostały należycie w postępowaniu śledczem ujawnione.

Jakoż izba sądowa podzieliła wywody obrońcy i uchyliwszy wyrok zaskarżony, uznała podsądnego Sendyka za niewinnego i poleciła bezzwłocznie wypuścić go na wolność. *W.*

Z Poznania.

Po nabożeństwie w kościele farnym dla katolików, a w zborze św. Pawła dla ewangielików, otwarty został d. 3-go b. m. dwudziesty piąty sejm prowincjonalny, przez komisarza rządowego, naczelnego prezesa hr. Zedlitza.

W mowie swej, zagajającej sejm, oświadczył komisarz rządowy, że obecny sejm został zwo-

łany celem wydania opinji o projekcie, dotyczącym administracji prowincjonalnego związku stanów W. Ks. Poznańskiego, wypracowanym na podstawie ustawy o ogólnej administracji krajowej z d. 19-go maja r. 1849-go. Zarazem ma sejm już obecnie wziąć pod obrady ważne co do regulaminu i statutu przedłożenia, które uregulować mają przyszłą procedurę nowych organów administracyjnych i regulamin dla urzędników prowincjonalnego związku stanów. Marszałek krajowy, bar. Unruhe z Babimostu, podziękował w imieniu prowincji za przedłożenie projektu, który, zdaniem jego, stawia księstwo na równi z innemi prowincjami (?), mianowicie zaś naczelnemu prezesowi za prace około dobra prowincji.

Okrzykiem na cześć króla zakończył marszałek swą mowę.

Do komisyj wybrani zostali: do komisji I-ej, do której należy zarząd, publiczne zakłady i sprawy kultury krajowej: Edward hr. Poniński z Wrześni (zastępca przewodniczącego), Ildefons Chełkowski i Rogaliński; do komisji drogowej i ogniowej: bar. Stanisław Chłapowski z Szółdr (przewodniczący), Henryk Skarzyński i Mielicki; do komisji finansowej: Bolesław Kościelski ze Śmiłowa (zastępca przewodniczącego), Teodor Żółtowski i Lewicki; do komisji, do której należy zarząd szpitali, domy poprawy i instytucje dobroczynne: Stanisław Stablewski (przewodniczący), ks. Ferdynand Radziwiłł, dr. Cieślewicz i Müntzberg; do komisji prawnej reorganizacji administracyjnej: Franciszek hr. Kwilecki (wice-marszałek), Stanisław Chłapowski, dr. Cieślewicz i Müntzberg.

Ostatnia komisja załatwiła już swą czynność i referat przedstawiła sejmowi, który ustawę rzeczoną przyjął i doniósł o tem cesarzowi Wilhelmowi do Carogrodu.

Gdy ztamtąd nadejdzie odpowiedź zatwierdzająca, sejm przystąpi do wyborów, ustawą rzeczoną określonych. Sekretarzami sejmu wybrani zostali dr. Chełmicki i Dietz.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 5-go listopada. (*Tel. Aj. półn.*)— Literat Mikołaj Wasiljewicz Uspieński zarznął się w Moskwie z powodu braku środków do życia. Po zmarłym pozostała córka małoletnia.

Wiedeń 5-go listopada. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Rada państwa zbierze się w dniu 3-im grudnia na krótką sesję wstępną, po ferjach zaś świątecznych zgromadzi się napowrót w końcu stycznia.

Berlin 5-go listopada. (*T. p. K. W.*) — Cesarz Wilhelm zamierza jutro po południu opuścić Konstantynopol. W d. 12-ym b. m. przybędzie do Wenecji, zkąd uda się do Monzy. Powrót nastąpi przez Weronę. W Berlinie stanie cesarz prawdopodobnie d. 16-go b. m.

Londyn 5-go listopada. (*T. pr. Kur. War.*) — Z powodu sporu z pryncypałami palacze okrętowi urządzili zmowę. (*Aj. półn.*)

Bukareszt 5-go listopada. (*T. pryw. K. W.*)— Lada chwila spodziewają się przesilenia gabinetowego.

Konstantynopol 5-go listopada. (*Tel. pr. K. W.*)—Cesarz Wilhelm udzielił sułtanowi łańcuch orderu domowego Hohenzollernów i zawiesił go osobiście na piersiach sułtańskich podczas obiadu wczorajszego. (*Aj. półn.*)

Tytus Chałubiński.

(Sprawozdanie telegraficzne „Kurjera warsz.")

Zakopane 5-go listopada (*godz. 2 z południa.*)

Przebyliśmy ciężkie trzy doby.

Jak wiadomo, Chałubiński od dłuższego już czasu zapadał na zdrowiu, a przed sześcioma tygodniami stan czcigodnego starca wymagał nawet troskliwej opieki lekarskiej.

Katastrofę zażegnano, niestety—na krótko.

W ubiegłą sobotę skonstatowano *zapalenie płuc.*

Osoby najbliższe w otoczeniu, a na ich czele małżonka profesora, natychmiast telegraficznie wezwały syna Ludwika do łoża chorego, groźny bowiem stan nie rokował nadziei.

Syn zdążył przybyć w niedzielę wieczorem.

W poniedziałek, tj. wczoraj rano, lekarze: Schein, Kruszyński i miejscowy doktor, Chramiec, stwierdzili gwałtowny, nagły upadek siły i serca, które też o trzy kwadranse na godz. 5-tą wieczorem bić przestało...

Przygnębiające wrażenie sprawiał zgon pełnego żywotnych sił męża.

Do ostatniej chwili przytomny, Chałubiński nagle omdlał. Zdarzało się to w ostatnich czasach dość często, lekarze więc, pełni jeszcze otuchy, gorączkowo śpieszyli z pomocą.

Niestety!

Mimo wysileń doktorów, przytomność już nie wróciła: Chałubiński umarł...

Przy łożu konającego obecni byli: żona z córkami, syn i przyjaciel zmarłego, kanonik Stolarczyk, długoletni proboszcz Zakopanego.

Ks. Stolarczyk, na parę sekund przed zgonem chorego, uroczyście pojednał go z Bogiem.

Zakopane pogrążone w żałobie. Cała ludność góralska oblega willę, opłakując śmierć swego ojca i dobrodzieja.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Lwów 5-go listopada. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Obiegają tu pogłoski o zachwianiu się pewnej firmy galicyjskiej, której należności wynoszą jakoby 250,000 złr.

Berlin 5-go listopada. (*Tel. pryw. Kurjera W.*) — Ospała tendencja wczorajszego zebrania przeniosła się na dzisiejsze. Brak chęci do zaciągania zobowiązań powoduje, że kursa ulegają drobnym zmianom. Z drugiej strony okoliczność ta przekonywa, że zasadnicza tendencja jest mocna. Ruble, które przestały służyć spekulantom za środek do gry, doznały drobnej zniżki; w tranzakcjach bowiem natychmiastowych straciły 40 fen., a na dostawę 25 fen. Z weksli osiągano za Warszawę krótkoterminową kurs niższy o 45 fen., za krótki Petersburg 50 fen., za długi 40. Weksle na Wiedeń z krótkim terminem zdrożały, gdy z długim spadły w cenie. Z papierów zarówno ziemskie, jak likwidacyjne utrzymały poziom dnia poprzedniego. Z russkich walorów wschodnie pożyczki III em. staniały o 20 kop. Notowano również 4½% listy zastawne russkie, oraz pożyczki 4% konsolidowane z r. 1880-go, podczas gdy 6% renta z r. 1883-go oraz premjówki z r. 1864-go podniosły się w cenie. Kupony celne zdrożały. Akcje kredytowe austrjackie spadły o ⅕%. Pieniądz można było otrzymać na tych samych warunkach, jak i wczoraj. Żyto w tranzakcjach natychmiastowych zyskało 75 fen., a w dostawowym 1 m. 25 fen.

Berlin 5-go listopada (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	212.95	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	212.40	Akcje kredytowe	168.20
Wek. na Petersb. krót.	211.50	Weksle na Lon. kr.	20.36⁵
Wek. na Petersb. dług.	208.50	" " dł.	20.21
Bil. ban. rusk. na dost.	212.25	Żyto w tow. gotow.	166.75
Wschodnia poż. II em.	65.70	Żyto na wiosnę	167.25
Listy zast. serji I-ej	62.80		

Kursa z d. 4-go listopada: 213.35, 212.85, 212.—, 208.90, 212.50, 65.90, 62.80, 169.—, 166.—, 166.—.

Petersburg 5-go listopada. — Weksle na Londyn 94.90. Pożyczka premjowa I-ej emisji 242.—. Pożyczka premjowa I-ej emisji 230—. Półimperjały 7.64.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego dnia 5-go listopada. Targ ciągle jest nie jednakowo dla różnych gatunków zboża usposobiony. Pszenica w ogóle słabo, dowozy wynosiły w dniu dzisiejszym 500 korcy, wyborowe osiągało 6.40 i 6.45, za białą płacono 6.22½, za pstrą 6.10 i 6.15. Żyto mocno, towar poszukiwany, wystawiono na sprzedaż zaledwie 100 korcy, wyborowe gatunki osiągały rs. 5.30 i 5.35 średnie po rs. 5.10. Owsa 200 korcy ofiarowano, usposobienie mocne, kupowano po 2.90, 2.95, 3 rs. do 3.15. Siano i słoma w niewielkich ilościach dowiezione, ceny wysokie. Siano nabywano po 35 do 45 kop., słomę po 38 do 42½ kop. za pud.

Targ zbożowy na Pradze dnia 5-go listopada. Przebieg interesów na dzisiejszym rynku był bardzo ożywiony, przy usposobieniu mocnem, dowozy wynosiły 20 wagonów. Żyto zwyżkowo nadesłano 20 wagonów, wyborowy towar sprzedawano po 88—90 kop. za pud, średnie po 84—87 kop., ordynaryjne po 80 do 82 kop. Owsa nadesłano 10 wagonów, pokup na prowincję znaczny, wyborowy kupowano po 83—85 kop., średni po 77—81 kop., ordynaryjny 72—75 kop. Gryka słabo 75 do 78 kop. Jęczmień słabo, stosownie do gatunku 78 do 98 kop. Kasza jaglana spokojnie 102—115 kop., ceny nominalne, obroty zupełnie prawie nie dochodzą do skutku.

Gdańsk 4-go listopada. — Pszenica krajowa i tranzytowa w słabszem usposobieniu, a ceny cokolwiek na korzyść kupujących. Płacono za polską transito pstrą obsadzoną 121/2 f. 174 m., pstrą chorą 123/4 f. 128 m., dobrze pstrą 127/8 f. 133½ mar., wysoko-pstrą szklistą 130/1 f. 144 m., dobrą wysoko-pstrą szklistą 129/30 f. 145 m., 130 f. 147 m.; za russką transito szklistą 124 f. 135 m., czerwoną obsadzoną 121 f. 125 m., 124 f. 128 m., wybitnie czerwoną 126 f. 138 m., 131 i 132 f. 140 m., 132/3 f. 141 mar., 135 f. 143 m., 133 i 133/4 f. 143½ m., girka 117 i 117/8 f. 120 m., 118 i 119 f. 123 m., 124 f. 124 m., girka obsadzona 118 f. 118 m., 121 f. 222 mar. za tonnę. Terminy transito: na listopad-grudzień 133 m. w żądaniu, 132½ w płaceniu, na grudzień-styczeń 134 m. w żądaniu, 133½ w płaceniu, na kwiecień-maj 139½ mar. w żądaniu, 139 m. w płaceniu, na czerwiec-lipiec 142½ mar. w żądaniu, 142 m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 133 mar. Żyto poszukiwane i droższej, płacono za russkie transito 121 f. 103 m. 113 f. 100 m., 112 f. 97 m. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na listopad transitowe 102½ mar. w płaceniu, na listopad-grudzień transitowe 102 mar. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 108 m. w żądaniu 107½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 106 m., tranzytowego 105 mar. Wypowiedziano 100 tonn. Jęczmień targowano polski transito jasny 104/5 f. 106 m., 107 f. 110 m., 109/10 f. 118 m., russki transito 103 f. 97 m., 101/2 f. 99 mar., jasny 106—108 f. 111 m., na paszę 91 m. za tonnę. Owies krajowy 142, 147 m. za tonnę płacono. Galicyjski bon koński transito 125 m. za tonnę targowano. Rzepnica russka transito obsadzona 100 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.15, 4.20 m., miałkie 3.90 m., za 50 kilogr. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.30 m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus, nie podlegający cłu, w towarze gotowym 50¼ mar. w płaceniu, na listopad-kwiecień 50¼ mar. w płaceniu, podlegający cłu w towarze gotowym 30¾ mar. w płaceniu, na listopad-kwiecień 30¾ marek w płaceniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja mocna, ale spokojna. Kurs w Gdańsku 214.20 mar. za 100 rs.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 5-go listopada 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	Temp. R.
D. 3-go g. 9 w.	752.3	90	Pd	5.2	4.1
D. 4-go g. 7 r.	751.7	88	Pd	6.2	4.9
" g. 1 pp.	752.2	78	PdZ	10.2	8.1

W ciągu d. 4-go b. m.: Temperatura najniższa C. 0.2=R. 0.1; " najwyższa C. 6.8=R. 5.4; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

— Zeszłej środy wieczorem Jks. Landowicz, kapłan parafji św. Piotra i Pawła, poświęcił w domu p. Marconiego, budowniczego, przy Alei Jerozolimskiej, lokal, w którym mieścić się będzie zakład gastronomiczny p. Leona Borowskiego, dotąd podobny zakład utrzymującego „pod elektrycznością" na ulicy Marszałkowskiej. 1379

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	8	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10	13 rano	7	8 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Октября (5 Ноября) 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).